Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 9 Lutego 1924 r. № 6.



Cena numeru 300.000 mk.

DAWID AND GOLIAT.

(COMP. LIMITED).

MOTTO. Wszyscy płaczą nad losem murzynów, nikt ani nie westchnie nad Polską.

Brougham 1814.

Przez upadek Polski swobody i bezpieczeństwo Europy, ogólne i zasadnicze prawa niepodległości ludów do żywego zostały dotknięte.

Lord Grey 1794.

Szeroka opinja w Polsce, mówiąc raz prosto i jasno zaskoczoną jest i zdumioną tem, że mówiąc prosto i jasno demokracja angielska występuje właściwie już całkiem prosto i jasno z programem nowego pierwszego rozbioru Polski po

jej restytucji. Tak bowiem artykuły Lloyd George'a[1]), jak i Ramsaya Macdonalda[2]), już wprost i bez ogródek[3]) a reszta prasy radykalnej coraz częściej i wyraźniej formułuje swój plan przebudowy Wschodniej Europy, idąc z otwartymi ramionami naprzeciw nowym bolszewickim zbieraczom ziemi ruskiej, białoruskiej i małoruskiej. Tendencją wyraźną całej polityki angielskiej zagranicznej obecnie będzie wcześniej lub później zwalenie statusu, stworzonego przez pokój ryski i via Genewska Liga Narodów (powiększona o Rosję i Niemcy) wymuszenie na Polsce powrotu do ignoranckiej i głupowatej linji Curzona[4]) na północy oraz wymuszenie na Polsce na południu szerokiej autonomji dla Małorusinów[5]). Chodzi o to ażeby w ten także sposób odcinając od Polski olbrzymie historyczne terytorja zaskarbić sobie jeszcze więcej Rosję i wyjednać na niej zaprzestanie propagandy imperjalistycznej a bolszewickiej w Azji, w Persji, Afganistanie, w Indjach. Obcinając i kastrując Polskę godzi angielska judemokracja w urojoną hegemonję francuską na kontynencie, no a przedewszystkiem wypełnia ściśle instrukcje jakie nowemu rządowi angielskiemu nałożyła bezapelacyjnie międzynarodowa finansjera żydowska, dla której rząd Macdonalda jest obecnie głównym instrumentem dalszego rozkładu cywilizacji aryjskiej.

Nie trzeba sobie bowiem robić żadnych illuzyj co do tego. Aczkolwiek bowiem w obecnym gabinecie angielskim demonstracyjnie jest tylko jeden żyd [6]), to jednakże gabinet ten liczy cały szereg jednostek gorszych od tych notorycznych żydów, którzy bywali w gabinetach Lloyd George'a, bo-

---

[1]) W artykule: „Niebezpieczeństwo francuskiej polityki": „Polska musi myśleć o Wilnie, Galicji i części Białorusi, bo Rosja nie bardzo się cieszy, że te terytorja znajdują się w Polskich rękach. Jaki byłby skutek, gdyby Polska na żądanie francuskiego sztabu jeneralnego wkroczyła ze swemi wojskami do Niemiec? Reszta jej armji wróciłaby do pomniejszonej ojczyzny".

[2]) W artykule „Policy of Reconstruction' Październik 1923 „Manchester Guardian:"

„Dwa typy błędu politycznego popełniono a oba przeszkadzać będą trwałemu ułożeniu stosunków i nadal będą zaburzać wewnętrzne życie narodów. Jednego przykładem jest Austrja, którą tak wykrojono, że niema ona ani duchowych ani narodowych, nazwijcie to jak chcecie, ani gospodarczych znamion odrębnych, by być osobną jednostką polityczną

Drugiego błędu przykładem jest Polska, która nabyła obszary i zwierzchnictwo nad narodami takie, do jakich żaden kanon sprawiedliwości nie uprawnia jej i jakich żadna korzyść nie uzasadnia. W ogólnych warunkach pokoju w Europie, przyłączenie niemieckiej Austr i do Niemiec, zgodnie z jej życzeniami, byłoby korzystne dla wszystkich. *Zagadnienie, jakie Polska przedstawia, jest bardziej zawikłane, zarówno zasadniczo, jak w przeprowadzeniu.* Wystarczy spojrzeć tylko na mapę narodowościową Europy by ujrzeć pogmatwaną mieszaninę narodów w Europie środkowej. Jakiekolwiekby granice poprowadzić, jakieś grupy będą miały powód do skarg. Właściwem staraniem dla środkowej i południowo środkowej Europy jest przeto ostatecznie opieka nad mniejszościami w państwie narodowościowo złożonem. Chociaż *wiele można powiedzieć przeciw wszelkiej niepotrzebnej próbie zmiany granic,* skoro już administrację wewnątrz nich zorgani-

wiem bardziej ideom i interesom pansemickiej dominacji globowej zaprzedanych duszą i ciałem, niż żydzi w dosłownem tego słowa znaczeniu. Mamy tu na myśli lorda Parmoore, lorda Haldane, lorda Chelsforda, dalej Ar. Hendersona, Noela Baxtona, I. Ch. Thomasa, Filipa Snowdena i colonela Wedgwooda, którzy są duchowo i moralnie kompletnie i z kretesem oddani Judei. Zresztą i nie oni jedni. I nie tylko radykali i socjaliści. I nie tylko oba skrzydła liberalne. Nie. I dynastja i familja Windsor. I dwór i dyplomacja. I część Torysów i City i man of Street i prasa i biurokracja i gentry i high life i mob, ba i high-church i pastorowie i literatura i sztuka. Czem się to dzieje? Jak sobie wytłomaczyć ten ogólny nastrój rządzący opinji publicznej? Czem się dzieje, że król do najbliższej szczupłej Royal Council powołuje obecnie żydów, i co roku kilku żydom daje parostwo, ba, nawet G. B. B. (order podwiązki)? Czy to tylko strach o tron i asekuracja? Czem się dzieje, że młody książę Walji, jak ongiś dziadek Edward VII tak często pokazuje się w towarzystwie żydów i bywa gościem w pałacach żydowskich? Dlaczego mianują jenerałami i colonelami, wicekrólami, wysokimi komisarzami, gubernatorami żydów? Czy tylko dlatego, że Hebrejów jest w całem Trójkrólestwie tylko:

310.000,

a więc o 60.000 mniej, niż w samej. tylko Warszawie? Jak sobie wytłomaczyć to, że żenią się z żydówkami wnukowie starych normandzkich clanów: lord Rocksavage (z Sassoon), earl

---

zowano i chociaż dobre działanie rządu jest bezpieczną ostoją dla mniejszości, *jednak żadna Komisja badająca obecnie granice Polski,* Grecji czy Bułgarji w duchu sprawiedliwości bezstronnej oraz zadowolenia słusznych pragnień narodowych, *nie mogłaby wydać orzeczenia, że obecne granice nie mają być sprostowane.* Polityka przebudowy przez Labour wyznawana musiałaby to wziąć w rachubę. Żaden zdrowo myślący człowiek nie będzie żądał zmiany granic dla czysto akademickich powodów, ale Rząd, znający potrzeby europejskie i pracujący bezinteresownie dla bezpieczeństwa i pokoju, nie powinien pominąć *żadnej sposobności sprostowania politycznej mapy Europy...*

³) The Daily Herald (urzędowy organ obecnego gabinetu) w artykule „Expansion of Poland“ z 6 stycznia:

„W latach 1919 i 1920 pod pozorem zabezpieczenia od czerwonego bezpieczeństwa, Polacy posunęli granice swoje na wschód, i w ten sposób wcielili do swojego państwa 4,000,000 Ukraińców i półtora miljona Białorusinów, obcych Polsce zarówno językiem, jak tradycjami. „Przyczyny tej ekspansji były podwójne: (argumenty natury militarnej służyły tylko jako pretekst); przedewszystkiem, Polska, a raczej finansowi francuscy doradcy mieli apetyt na zagłębie naftowe Wschodniej Galicji. Pozatem mało zaludnione kresy przedstawiały dogodny teren kolonizacyjny dla ludności z przeludnionych powiatów; na tych kresach Polacy byli właścicielami wielkich obszarów. „Pod wpływem tych motywów natury ekonomicznej, a także pod wpływem pewnej „dziecinnej choroby“ nacjonalizmu, *Polska połknęła terytorja, do których nie miała prawa.* Obecnie cierpi ona na niestrawność i *wyrzuty nieczystego sumienia.* Świadoma tego, że jej granice wschodnie *ani moralnie, ani militarnie nie dadzą się obronić,* szuka pomocy na Zachodzie. Gdy ją Francja zawodzi, zwraca się do Anglji.

Cholmondely (Sassoon), lord Douglas, rodzony brat głośnego antysemity Alfreda (ożeniony z Moss-lman), lord Rosebery (Hannah Rotszild), a z jego córką demisemitką ożenił się dyplomata carl Creve, ba, że viceversa z córką lorda Sheffielda żeni się lord Swaytling, syn kryminalnika Samuels? Czy tylko tem, że te żydy to bądź co bądź prastare hiszpańskie sephardim a nie chazarskie i askenazyjskie ostjudy? Czem sobie wytłomaczyć, że np. odezwę konserwatystów Torysów do wyborców-żydów podpisuje żyd Torys Herbert M. Jessel? Czy tylko tem, że organizatorem konserwatystów angielskich był ten wielki genjalny plugawiec moralny i faryzejski megaloman d'Izraeli Beaconsfield? Czem sobie tłomaczyć, że aż do ostatnich czasów Anglików nie doprowadzało do ostatniej furji to, że w rezydencję zbudowaną przez ex-cesarza Wilhelma w Jerozolimie wprowadzał się jako high-comissioner i „następca" Piłata z Pontu żyd Herbert Samuel, a do cesarskiego pałacu wicekróla Indji żyd Rufus Izaak? a w ministerjum zdrowia rezydował żyd Alfred Mond, chef firmy „Brummer, Mond et Comp.". Czem sobie wytłómaczyć tę omal do ostatnich czasów nie tylko tolerancję, ale preferencję żydów w narodzie, któremu Szekspir dał „Kupca Weneckiego", Marlowe „Żyda Maltańskiego"? a Dickens, Haggard, Conan Doyle, Stevenson, Pinero, a nawet Galsworthy i G. G. Wells i inni w swoich powieściach typy tak odrażających hebrews? Czem to tłomaczyć? Muszą być chyba jakieś motywy głębsze. Nie sam materjalizm, nie sam oportunizm, nie kult złotego cielca lub nagromadzonej naakkumulowanej bezgranicznej dziś i demonicznej potęgi, niewygoda i cynizm i rasowa obojętność? i nie

---

[4]) markis Curzon of Kedleston w pierwszem małżeństwie ożeniony z żydówką córką mr. Levy Leitera, króla węglowego w Stanach, mając y z nią 3 córki i obecnie procesując y się ze szwagrem żydem inż. Józefem Leiterem z Chicago.

[5]) 20 Marca 1923 w Izbie Gmin miała miejsce debata w tej sprawie. Żyd sjonista, współwłaściciel „Manchester Guardiana", obecnie wraz z Mondem odgrywający dużą rolę przy porodzie socjalistycznego gabinetu, lewoliberał sir John Simon pytał „na jakiej podstawie rząd J. K. M. zgodził się na oddanie Polsce Wschodniej Galicji", na co p. Bonar Law odpowiedział:

„Decyzja oddająca Polsce Wschodnią Galicję powzięta została pod pewnymi warunkami, a mianowicie że Polska przyzna temu krajowi *ustrój samorządowy* (*a measure of autonomy*).

Sir John Simon podał w wątpliwość kompetencję Mocarstw w tej sprawie, na co p. Ronald Mac-Neill stały podsekretarz stanu z „Foreign Office" odpowiedział:

Szanowny sir zapomina, że na podstawie art. 87 Traktatu Wersalskiego Konferencja Ambasadorów miała najzupełniejsze prawo powziąć wiadomą decyzję.

Ale opozycja nie dawała za przegraną. Obecny minister poseł Wedgwood-Benn zapytał, „czy Rząd J. K. M. ma wogóle zamiar zastąpienia Ligi Narodów przez Konferencję Ambasadorów ?

Na co odparł p. Bonar Law:

Liga Narodów nie była w tych sprawach kompetentna.

[6]) mr Shenwell, podsekretarz w departamencie węgla, poalesjonista.

chyba przesadna dufność w nowoczesną genjalność organizacyjną typu moral in-semity? Musi więc być coś jeszcze, coś głębszego, duchowego! Różni to i różnie tłomaczą tę dzisiejszą niewstrząśniętą jakoby kollaborację przemożnego imperjalistycznego, muskularnego Goliata z drobnym cyfrowo ale przechytrym, przechernym i przemyślnym Dawidkiem narodów! Są wielkie względy i motywy terytorialno-polityczne... tłomaczące np. to olbrzymie poparcie, jakie W. Brytanja dała Syonizmowi odstępując Palestynę jako Erec-Izroel. Jest dla Anglików dalej żydostwo naturalnym sojusznikiem jako siła tocząca i rozkładająca, dyssolująca kolejno wszystkie potencje kontynentalne. Łączy dalej Anglików i żydów wspólne poczucie obywatelstwa wszechświatowego, „diaspory" po całym globie. I wiele, wiele innych jeszcze wspólnych wierzeń i poglądów, w czem atoli najważniejszy kult Starego Testamentu, Biblja jako księga żywa, nieśmiertelna, nieodstępna we wszystkich pokoleniach, duchowe zżycie się z Biblją, przywiązanie do niej, ba, rozmilowanie się w niej a temsamem i w jej tematach osnowy i w materjale, w tworzywie tych tematów. To są motywy serjo. Szczególnie ten ostatni. Ale właśnie łącznie z tym motywem skroś serjo bo duchowym, religijnym i moralnym jest w związku jeden też motyw nie serjo.

I z tym właśnie chcemy opinję polską zaznajomić.

Przedtem jeszcze tylko przypomnimy tu, że w dziejowości angielskiej ten właśnie wielki człowiek, który Stary Testament uczynił główną księgą Brytańczyka tj. Cromvell, tensam także z powrotem przywrócił do Anglski żydów przepędzonych raz za Ryszarda Lwie Serce, za Edwarda I prześladowanych, poczem tępionych i ściganych, poczem już za Wielkiej Elżbiety nieco dopuszczanych, ale dopiero po przewrocie rewolucyjnym, egzekucji królewskiej (*30 Stycznia* 1649 Karol I na szafocie) i zwycięstwie *Independentów* w Anglji omal równouprawnionych.

Ten to zaś Cromvell jest wedle prasy angielskiej ideałem historycznym długoletnego leadera *Independent* Labour-Party a dzisiejszego od *Stycznia* premiera i głowy rządu Wielkiej Brytanji Ramsaya Macdonalda, który gabinet swój skonstruował nie tylko z przywódców robotniczych ale z burżuazyjnych pacyfistów, utopistów, marzycieli, reformatorów, prelykantów, kaznodziei właśnie biblijnym duchem przepojonych, katolicyzmowi rzymskiemu, narodom i państwom katolickim soecjalnie, dziedzicznie, organicznie nieprzyjaznych. „Stary Testament" to jest to co socjalistę Macdonalda duchowo wiąże z Cromwellem i Stary Testament to jest ta Księga, która mu nakazuje widzieć w żydostwie nie nowoczesną zmaterjalizowaną doszczętnie, zachłanną na władzę nad światem sataniczną Antychrystoską rasę ale prastary, odwieczny patryarchalny humanitarny pacyfistyczny, bojaźnią Bożą i miłością biednego człowieka przepojony szczep wybrany „chosen people", z którym nadto Brytańczycy jeszcze... specyficznymi... tajemniczymi... węzłami są związani.

I tu oto właśnie natykamy się na ten motyw nie serjo, na pewien wzgląd nieco nawet humorystyczny, na kontynencie nawet znakomitym znawcom Albionu: Tainowi, Ed. Demolinsowi nieznany, w Polsce zgoła oczywiście niesłyszany.

Jest to legenda, klechda, „wieść gminna“, tradycjonalne z pokolenia na pokolenie przechodząca, w głębokich pokładach społeczeństwa przechowywana pietystycznie o... żydowskiem rasy anglosaskiej pochodzeniu... Banialuka ta utrzymuje się już od wieków i nie jest do wytrzebienia i naukowego obalenia jak zresztą tyle analogicznych przesądów i zabobonów w narodach i rasach innych. Ba nawet bajda ta jest jednem z głównych drożdży ideowych imperjalizmu i ekspanzji angielskiej. Anglicy to są te 10 plemion Izraela, które zaginęły w niewoli, Ephraimity... Już Mojżesz (Księga Deuteron) wskazywał Józefowi Brytanję jako ziemię... obiecaną... Proroctwo Starego Testamentu: „Zapanuje nad narodami aż do ostatnich granic ziemi“ spełnia się w Commonvealth „greather Britannia“. Z końcem 16 wieku i w pierwszej połowie 12-go ta „wieść gminna” i „tradycja” ustna otrzymuje pierwsze próby „naukowego uzasadnienia“. Było to w erze, kiedy wszystkie narody w Europie wyszukiwały sobie genealogję. Nas wtedy raz pouczano, że pochodzimy z Kaukazu (Lachy-Lezgowie) albo że szlachta polska jest normandzką.

W Anglji zaś fundowano naukowo myt o semickim rodowodzie Brytańczyków. Rzecz znamienna, że to nawet nie żydzi suggerowali taką im przydatną hypotezę, ale Anglicy rdzenni. Na widowni zjawia się jeden z takich dziwaków intelektualnych, niejaki Ryszard Brothers i wydaje list otwarty (1792) do króla Jerzego III, ministrów, parów, polityków, mianując się odkrywcą i prorokiem. Gdy to nie wywołuje odpowiedniego wrażenia wydaje broszurę pt.

„A Revealed Knowledge or the Prophetics and Times” (Ujawniona wiedza proroków i czasów) i w tej książczynie na podstawie proroctw Dawida wróży Brothers, że król zemrze śmiercią nagłą, że fleet angielski zatonie, a on prorok z Newfundlandji zostanie księciem Judei... Zbzikowanym oryginałem zaczynają opiekować się lekarze, władze, rząd, sprawa staje się głośną, poczem ponieważ szerzy panikę i obraża flotę, mają go już aresztować, ale w obronie jego występują deputowani wigowie, a jeden z nich całą „fantazję” proroka odczytuje w Parlamencie. Jak wszystko co ekscentryczne w Londynie tak i Brothers zyskuje swoich akolitów. Tworzy się sekta, grupa: „Britisch Ephraim Church-Mission“ a Brothers wydaje drugie dziełko p. t.

Correct Account of The Invasion of Englisch Nation to be descendents of The Yews Ten Tribes“. (Dokładne sprawozdanie o wejściu w angielski naród potomków dziesięciu żydowskich plemion)“. Idee dziwaczne, fantastyczne, naciągane ale sensacyjne w libelii tej zawsze już zyskują większe koła zwolenników, którzy oczywiście zaraz tworzą nowy „klub“ Pickwicków projudejskich pn.: „Anglo-Izrael Identity Society“,

(Tożsamości Angielsko-Żydowskiej) już tem śmielsi w swych badaniach, poczynaniach, agitacjach, że po Brothersie jest już nowy prorok, egzegetyk Biblji i wizjoner John Wilson, który objeżdża już całą Anglję z odczytami-kazaniami będącemi później w druku pod znamiennymi tytułami: „Straż pokolenia Ephraima“, „Nasze, to znaczy angielskie, pochodzenie izraelickie“ i t. p. John Wilson wydaje nawet pismo perjodyczne pod tytułem „Prophetic noveltys“ gdzie z manjackim uporem on i jego clubmani naukowi starali się najrozmaitszymi wykrętasami i suppozycjami udowodnić, że zagnani do Babiłonu w 723 r. przed Chrystusem „Ten Tribes“... Ephraimici szczęśliwie umknęli z niewoli i przez Kaukaz i Europę Wschodnią przedostali się przeważnie do Iberyi... część zaś rozproszyła się po Europie... „Identity“... Aczkolwiek dziwaczne idee Brothersa i Wilsona, nie spopularyzowały się w szerszych kołach, to jednakże już to, że wytworzyły się specjalne pół-naukowe towarzystwa i związki debatujące o tej „identity“ Żydów i Anglików dają nam klucz do rozwiązania zagadki jak się stać mogło, że w tak potężnem unormowanem, ufundowanem, solidnem, aryjskiem państwie-mocarstwie, mógł na najwyższe stanowisko wydostać się, grać olbrzymią rolę, mieć szacunek i popularność w społeczeństwie, przyjaźń i zaufanie Wielkiej Królowej taki semicki arrivista moralnie obskurny i plugawy jak Benjam Disraeli wielki lord Beaconsfield.

I oto żeby zrozumieć te owacje, jakie każdego roku każdego 19 kwietnia w Londynie przed Westminster-Abbey pod pomnikiem Disraelego urządza elita inteligencji brytańskiej (Primrose Day) trzeba przypomnieć sobie nie tylko to, jak wiele patosu starotestamentarycznego jest w takich wielkościach piśmiennictwa angielskiego jak Milton (za Cromvella), jak za Wiktorji Kingsley, Swinburne, Tennyson lub Carlyle, ale trzeba przypomnieć i to, że w tej Anglji istniały: „British Ephraim Church Mission“ i „Anglo-Israel Identity-Society...“

A znowuż i obecnie, ażeby sobie wytłomaczyć takie fenomeny, jak żyda wicekróla Indji (Rufus Izaacs lord Reading), żydów ministrów i generałów, parów i baronetów, i takie fenomeny fanatycznego judofilstwa jak Robert Cecil, Balfour, Lloyd George, jak „sjonista“ duke of Devonshire, ostatnio zaś teraz, ażeby wytłomaczyć sobie, dlaczego sekretarką Macdonalda szkockiego Holofernesa jest Judyta miss Rosenberg, a w gabinecie oprócz jednego żyda jest kilku gojów i Arjów obsessjonalnie opętanych miłością i tkliwością do żydostwa (Wedgewood, Haldane, Parmoore, Henderson, Snowden), ażeby to sobie wytłomaczyć, tę dziś już nie zgodną symbiozę z żydami, ale osmozę semicką w Anglji należy, uwzględniając wszystkie dane i racje poważne, historyczne, cyfrowo statystyczne, terytorjalno-strategiczne, finansowo-ekonomiczne nie

zapominać jednakże i o może dla nas z kontynentu wprost humorystycznych ideach judeach... Brothersa i Wilsona. Identity.

No i jeżeli teraz wszechmożny dziś „perfide Albion" wystąpi coraz natarczywiej z propozycjami obrzezywania Polski ze Wschodu aż może do linji męża żydówki Leiter z Chicago lorda Curzona of Kedleston, to za amętajmy sobie dobrze, że za Macdonaldem czai się i czyha nasz i Francji jedyny i nieprzebłagany Erbfeind, Mocarstwo Anonimowe... Złota Międzynarodówka... *The Jews Ten Tribes...*

Ręą mocnego Goliata będzie kierował mądry Dawid... Anglo Israel Identity Society... Limited.

Adolf Nowaczyński.

HRABSKIE CHAMSTWO.

Przez trzy tygodnie jeździłem wśród śnieżycy po Podolu i nie czytałem nietylko warszawskich ale i wogóle żadnych gazet. Dopiero w drodze powrotnej udało mi się we Lwowie zachłysnąć nieco stołecznego powietrza. W „Myśli Narodowej" znalazłem opowieść Nowaczyńskiego o snobowskiej fanaberji hr. Potockiego z Łańcuta, a ten szczegół postawił w należyte światło scenę, jaka się na Podolu zdarzyła właśnie podczas moich rozjazdów.

W Tarnopolu do wagonu II klasy, idącego pociągiem lokalnym ku Kopyczyńcom i Zaleszczykom wsiadało kilka osób, między któremi poznałem hrabiego Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa. Innych osób nie znam nawet z widzenia, ale wedle tytulatury i sposobu wzięcia się wnoszę, że było tam jeszcze ze dwóch hrabiów galicyjskich. Reszta mogła być tak dobrze służbą jak współtowarzyszami wyprawy łowieckiej. Panowie ci mieli niebywałą obfitość pakunków i naturalnie demonstracyjnie wielkopańskich futer do podróży sankami. Zajęli wagon, przeznaczony na 30 osób tylko w siedmioro czy ośmioro, zatarasowawszy wszystkie inne miejsca walizkami i futrami, tak że obok nich już nikt nie mógł się zmieścić. Konduktor, jakiś sympatyczny staruszek, zwrócił z szacunkiem uwagę jaśnie panom, że wedle przepisów kolejowych powinni nadmiar pakunków dać na bagaż lub też kupić bilety osobowe za miejsca zajęte. Na to młody jakiś pan, prawdziwy typ galicyjskiego hrabiego, o powiedział podniesionym głosem, że nigdy pakunków na bagaż nie da, bo na kolejach kradną. O drugiej ewentualności, żeby zapłacić bilet osobowy za miejsce, zajęte pod pakunki, nie raczył naturalnie wspomnieć. Wtenczas hr. Tarnowski dla uspokojenia sprzeczki rzekł w sposób godny austrjackiego rzeczywistego tajnego radcy:

— Między mądrymi ludźmi jechaliśmy bez trudności, ale między tymi bolszewikami ciężko będzie.

Konduktor poczerwieniał, lecz powiedział spokojnie:

— Jesteśmy funkcjonarjuszami polskich kolei, a nie bolszewikami.

Zaperzył się ów młody hrabia i wrzasnął groźnie:

— Milcz!

A kiedy konduktor zapowiedział szukanie interwencji w urzędzie ruchu, młody panek pobiegł do zawiadowcy stacji ze skargą na obrażonego funkcjonarjusza.

Urzędnik ruchu chciał skonstatować ilość jadących osób oraz bagażu, przypadającego na osobę. Myśliwskie towarzystwo opuściło wagon, zawalony pakunkami i rozproszyło się po budynku stacyjnym, aby uniemożliwić usunięcie pakunków, ponieważ przepisy kolejowe zabraniają funkcjonarjuszom dotykania bagażu pod nieobecność właściciela. Od zainteresowanych nie dowiedział się urzędnik nawet ilości osób, które zajęły cały wagon. Jeden powiedział, że jest ich 7, drugi, że 10, trzeci, że 12. W chwili sygnalizowania odjazdu znalazło się całe towarzystwo w zdobytym wagonie.

Konduktor nie wiedział, czy wypisywać panom bilety dodatkowe za zajęcie miejsc nadliczbowych, bo obawiał się, że wyższe władze uwierzą raczej hrabiom niż jemu i że wskutek tego jego nadmierna służbistość może mu przynieść tylko zredukowanie.

Ten błahy, prawie codzienny obrazek, jest wysoce znamienny dla umysłowości tego typu ludzi w Małopolsce.

Jeżeli ci panowie chcieli jechać swobodnie i zatrzymać góry bagażu przy sobie, mogli to uczynić bez kłopotu. Przepisy kolejowe przewidują możność zakupienia większej ilości miejsc, całych przedziałów, a nawet całego wagonu czy pociągu. Magnaci zawsze tak postępują. Taki nasz polski hrabia natomiast nie chce płacić. Nie chce płacić podatku, nie chce płacić rzemieślnikowi, nie chce płacić artyście, nie chce płacić za kolej, za prawo patronatu i t. d. Według jego bardzo prymitywnej psychologji, jemu, jako zaliczającemu się do galicyjskiej arystokracji, należy się ze strony społeczeństwa i władz wszystko, a od niego nikomu nic.

Chłopi powinni na kilkadziesiąt kroków przed jego końmi czy gankiem odkrywać głowę, oficjaliści, choćby z uniwersyteckim wykształceniem, całować go w rękę, władze spełniać wszystkie zachcenia, a on za to nie ma żadnego innego obowiązku, bo jemu się to wszystko należy jako „panu". A swoje „państwo" zaznacza w ten sposób, że każdemu, kogo się nie boi, mówi „ty", choćby to był mlecznowłosy staruszek, ojciec okrytych chwałą oficerów polskich. Naturalnie taki panek nie rozumie i oburza się jeżeli się od niego żąda stosowania się do przepisów, zwłaszcza w Polsce.

Nie jest to bynajmniej duma. Tej nie zna typ ludzi tego rodzaju. On nie pojmie, że skrupulatne stosowanie się do przepisów uczyniłoby z niego w oczach gminu wzór, szeroko zalecany do naśladowania. I to byłaby prawdziwa duma. Niestety u nas ten typ ludzi ma pyszałkowatość niesfornego dyzia, brutalność dorobkiewicza, aleni gdy dumy prawdziwych panów.

Bo i czego niektórzy tacy pankowie się puszą? Nie szlachetnością rodu, bo jest w Polsce mało rodzin arystokratycznych czy historycznych, któreby nie miały w swoich dziejach wyrodków, sprzedawczyków, zdrajców i pospolitych złodziei. Stanisław Jabłonowski w swoim „Skrupule bez skrupułu" stwierdza, że wszyscy podskarbiowie byli złodziejami, a przecież podskarbiostwo było dostępne tylko największym magnatom. Warto też przeczytać „Anatomię Rzeczypospolitej" Gostomskiego, aby się o wielu takich rzeczach dowiedzieć.

Samo szlachectwo, ani tytuł nie dowodzi w Polsce niczego. Sławetny starosta kaniowski Mikołaj Potocki chwalił się, że batogami uszlachcił z górą trzysta rodzin. Dla nieznających sprawy wyjaśnię ten proceder. W województwach: kijowskiem, bracławskiem, podolskiem i częściowo wołyńskiem mieszkali królewięta, właściciele obszarów i z powodu hajdamackich niepokojów do zarządzania dobrami trzymali sobie tam gubernatorów. Byli to synowie podstarościch, pochodzących zazwyczaj z chłopów, zawalidrogów i innych obieżyświatów. Półwarjat Potocki, popadłszy w zatarg z takim gubernatorem, kończył zazwyczaj spór w ten sposób, że kazał hajdukom schwytać takiego sąsiada i oćwiczyć. Poszkodowany skarżył starostę do grodu o „schłostanie szlachcica" i uzyskiwał wyrok, skazujący Potockiego na grzywnę. Ten wyrok bywał często jedynym dokumentem, stwierdzającym przynależność takiego pana do stanu szlacheckiego i służył za dyplom indygenatu. Potocki płacił i cieszył się, że batogami udziela nobilitacji.

Nie chcę już wspominać o Grenzgrafach i Klostergrafach, którzy zasłużyli na osobny rozdział w polskiej heraldyce. Biorąc wszystko razem, szlachectwo w Polsce, z wyjątkiem rodzin dynastycznych, oraz zaścianków, jest bardzo pomieszane pierwiastkiem dorobkiewiczowskim, Bóg wie jakiego pochodzenia i że gadanie tu o czystości krwi jest w dużej ilości wypadków niedorzecznością. Kto się trochę trudnił historją, ten wie, że nie posiadamy ani jednego egzemplarza autentycznego herbarza Niesieckiego.

Można powiedzieć, że pretensjonalność polskiego magnata opiera się wyłącznie na majątku. Dynasta prawdziwy, gdy stracił majątek, zostaje zdeklasowany, a dorobkiewicz, choćby brudny, już w drugiem pokoleniu wchodzi między karmazyny.

A początki majątków są zazwyczaj bardzo niechwalebne. Mogę wyliczyć magnatów, których majątki pochodzą z pospolitego rajfurstwa u królów, z zaprzedawania się Szwedom, Francuzom, Austrjakom, z łapówek rosyjskich lub nawet pruskich, z koligacenia się z niezliczonymi nałożnikami caryc Anny, Elżbiety, Katarzyny itd.

Niema więc przyczyny puszyć się i rozbijać na kolejach i ludzi nieznanych traktować per „ty". A już jest brakiem pospolitego wstydu i poczucia własnej godności wymuszać na sterroryzowanych funkcjonarjuszach daremne lub na pół da-

remne przewożenie swoich dostojnych osób, pakunków, podczas kiedy biedota musi płacić pełne taryfy. Jest to prawdziwe chamstwo. Gazety i pisma humorystyczne wydrwiwają pyszałkowatość dorobkiewiczów czyli bogaczy wojennych, zwanych nouveauriche'ami. Znaczna paczka galicyjskich hrabiów i innych podpanków mogłaby zjadliwym satyrykom dostarczyć o wiele obfitszego tematu. Albo międzynarodowa fanaberja znudzonego snoba, albo też uprzykrzenie dorobkiewiczowskie niesfornego Dyzia, rzucają się u nich w oczy. Na takie hrabskie chamstwo trzeba zorganizować służbę kolejową i posługaczy hotelowych, żeby każdemu podpankowi galicyjskiemu odpowiadali również na „ty".

Mógłbym więcej napisać na temat spostrzeżeń, jakie w tym kierunku poczyniłem nie w całej Polsce, tylko na pewnym jej obszarze. Tu wystarczy moralna czy materjalna rózga. Natomiast z drugiej strony mamy inną podłość, która wymaga unieszkodliwienia. Podpanek syn dorobkiewicza jest, chamski i ordynarny, bo nigdy się nie zastanawiał nad niczem, bo go myśleć nie uczono. Ale jeżeli samozwańczy „przyjaciel ludu" w jednej stronie Polski ubiera się w stare szmaty, aby chłopom wmawiać potrzebę walki z burżujami, obszarnikami, endekami a w innej stronie powozem z lokajem na koźle zajeżdza do własnego majątku, zdobytego na reformie rolnej, to tego nie można tłumaczyć bezmyślnością, ani dziedziczną głupotą, tylko przewrotnością i podłością.

Niemniej jednak takie przedwiekowe rozbijanie się „panów" wytwarza nastrój wrogi i oburzenie. Nic tak dotkliwie nie dojmuje jak poniewieranie godności osobistej u człowieka, który w sposób uczciwy zarabia na życie. Konduktor tarnopolski miał słuszność, mówiąc, że takie zachowanie się małopolskich hrabiów więcej przyczynia się do wytwarzania bolszewickich nastrojów, aniżeli agitacja komunistyczna. I dlatego światłe, patrjotyczne ziemiaństwo, powinno ukrócać takie wybryki niektórych swoich członków, bo one przeszkadzają łączności narodowej, a im samym również szkodą.

Jan Zamorski.

JAK TO P. JAN KUCHARZEWSKI PRUSĄKOM NIE CHCIAŁ DAĆ... ŁOMŻY.

W „Kurjerze Porannym" z niedzieli dnia 2 lutego wypisał sobie bezrobotny „profesor" i były prusko-polski „Königlicher Ministerpresident" Jan Kucharzewski następującą notatkę pod fascynującym i obligującym na przyszłość tytułem: „*Uznanie w Londynie dla nauki polskiej*" (dosłownie w „Londynie").

„Literary Supplement" Timesa z 24 b. m. poświęcił znanej książce prof. Kucharzewskiego: „Od białego caratu do czer-

wonego" bardzo szczegółową ocenę. Książka ta powołana jest, by przyczynić się do realniejszego oceniania Rosji przez tych cudzoziemców, którzy szukają prawdziwego poznania Rosji i chętnie się uczą tej sztuki od wtajemniczonych,

„Times" uważa, że właśnie Polacy są powołani do wyświetlenia charakteru ducha rosyjskiego, jako taki realny snop światła na tę trudną sprawę traktuje książkę p Kucharzewskiego nazywając ją „książką o wybitnie wyjątkowem znaczeniu" itp. itp.

W jaki sposób ta beletrystyka polityczno-historyczna zapeszonego w życiu amatora jeszcze nie tłomaczona na żaden obcy język już mogła zyskać uznanie w Londynie to jest istną zagadką. Zdaje się, że „laury" arcy-hrabiego Skrzyńskiego spędziły sen z powiek jednego z tych niezliczonych poliszyneli Beselera, któ y wykombinował sobie teraz że po upadku Kucharskich era Kucharzewskich i że skoro w Londynie do władzy dostali się progermanie to i tu nadchodzi wreszcie dzień zapłaty i w przyszłym angielskim gabinecie earla Skrzyńskiego i jemu wreszcie po tylu tylu latach cierpliwego czekania w kącie przypadnie wreszcie jakaś teczka.

Że notatka kilkunastowierszowa, wściubiona w olbrzymie płachty „Timesa" przez jakiegoś usłużnego żydeczka jest dzisiaj b rdzo nieaktualną i nawet szkodliwą, o tem można przekonać się jeszcze z tych słów autoreklamantis in deserto:

„Krytycyzm autora — powiada „Times" — jest surowy i obraz cywilizacji rosyjskiej jest namalowany w najciemniejszych kolorach. Każda atoli próba analizy z mnej (?) i niesystematycznej myśli rosyjskiej może służyć jako pożyteczna korekta dla bardzo powierzchownej admiracji dla kraju, który ciągle pozostaje wielką zagadką dla większości czytelników angielskich, a może zachęcić tych, co widzieli charakter rosyjski w systematyczniejszem świetle, by podjęli środki obrony".

Usłużny rodak wzmiankarz wybrał się nieco za późno z zalecaniem książeczki dostępnej tylko w polskim ję yku, bo akurat na tydzień przed uznaniem przez Anglję Sowietów.

Nie dzieląc więc z „Londynem" „uznania" dla tej dyletanckiej „nauki" polskiej zamiast recenzji o „Od białego do czerwonego caratu" (i z powrotem) dajemy tu czytelnikom „M śli N." jako ersa z, namiastek, oszwabkę recenzji, jeden z nieznanych szczegółów politycznej biografi i tego również ersatzu pruskiego, oszwabki — namiastki męża stanu i pisarza politycznego:

„Raport cesarsko-niemieckiego komisarjatu przy Król. Polskim rządzie.

Nr. 14.505.

Z dnia 24 Września 1918 r.

w którym ces. niemiecki komisarz, hr. H. Lerchenfeld zdaje sprawę z rozmowy jaką miał z p. J. Kucharzewskim dnia 24 września.

geheim.

Dzisiaj bawił u mnie Kucharzewski, jako przyszły prezes ministrów. Poraz ostatni rozmawiałem z nim wczesną wiosną w jego mieszkaniu. Na moją uwagę, że żałuję iż nie miałem możności wcześniejszej rozmowy, odpowiedział mi, że mój austrjacki kolega odwiedził go już przed 10 dniami. Wogóle rozmowa nasza odbyła się harmonijnie i miałem ponownie wrażenie, że mam do czynienia z dobrze wychowanym, jasnym ale bardzo przezornym i pozbawionym temperamentu człowiekiem.

Swoje zapatrywania na sprawę rozwiązania sprawy polskiej wyraził Kucharzewski zasadniczo w następujący sposób:

„Sprawa polska może być rozwiązana tylko z najbliższymi sąsiadami — a więc po ustąpieniu Rosji z obydwoma (podkreśl. hr. Lerchenfelda) państwami centralnemi. Etenta mogłaby naturalnie okazać gotowość urządzenia państwa polskiego z Królestwa Kongresowego, Galicji i Poznańskiego wraz z doliną Wisły, lecz zamiar ten wymagałby całkowitej (podkreśl. hr. Lerchenfelda) klęski dwuprzymierza a oprócz tego takie rozwiązanie spowodowałoby stałą nieprzyjaźń z państwem niemieckiem. Uważam za rzecz wykluczoną, by państwo niemieckie po tej nieszczęśliwej wojnie, miało się rozpaść na swe części składowe — przeciwnie skonsoliduje się naród niemiecki zrzucony przez Anglję ze swego światowego stanowiska, aby z tem większą energją poświęcić się swej kontynentalnej ekspansji a więc przedewszystkiem na wschód. Polski naród musi żyć ze swym niemieckim sąsiadem i dlatego należy między tymi narodami utrzymywać stosunki wykluczające możliwość bezpośredniego konfliktu.

Z tych też przyczyn odrzucam rozwiązanie Ententy i uznaję tylko rozwiązanie austro-polskie lub rozwiązanie niezależności.

Austropolskie rozwiązanie jest dawniejsze — przez pewien czas było jedyne —przyjęte przez Berlin, odpowiadające najbardziej polskiemu usposobieniu, gdyż Austrja jako państwo katolickie i przyjazne dla Polski posiada tu znaczne sympatje.

To samo odnosi się do dynastji Habsburgów, bez względu na to, że cesarz Karol osobiście jest mniej popularny. Nie można się więc dziwić, że ja, jako aktywista, dążący do rozstrzygnięcia przed końcem wojny jestem właśnie za tego rodzaju rozwiązaniem.

Austropolskie rozwiązanie odpowiada również interesom niemieckim o tyle o ile silna Austrja stanowi dla państwa niemieckiego gwarancję przyszłego rozwoju (Srodkowa Europa).

Rozwiązanie niepodległościowe w tym sensie jak je obecnie Niemcy proponują *dałoby się również użyć ale przedewszystkiem nie mogę się zgodzić na odstąpienie Łomży — i abstrachując od tego, że jest to rodzinne moje miasto uważam tego rodzaju odstąpienie za niepotrzebne i mam*

nadzieję, że rząd niemiecki odstąpi od tego żądania W oczach moich rozwiązanie niepodległościowe ma przewagę nad austro-polskiem przyjmując, że odpowiednie umowy zagwarantują integralność Galicji.

W razie jednak gdyby Austrja podzieliła Galicję, uprawiała politykę rusińską, źle obchodziła się z Polakami i budowała zaporę przeciwko Kongresówce to rozwiązania niepodległościowego nie możnaby przyjąć. Z drugiej atoli strony w tym tylko razie mógłbym się zgodzić na austro-polskie rozwiązanie jeśliby Kongresówka miała być wcieloną zasadniczo nieżmniejszona do państwa polskiego.

Z tego wynika, że uważam za możliwe jako Polak rozwiązanie w tym tylko razie, jeśli państwa centralne będą jednomyślne.

Uważam za swoje zadanie doprowadzić do tej jednomyślności. Jeśli integralność Galicji zabezpieczoną będzie w razie rozwiązania niepodległościowego, to osobiście nie wierzę w odpadnięcie Galicji od Austrji".

Tak mówił p. Kucharzewski 24 września 1918 r. do Lerchenfelda.

Mówił czy nie mówił?

Możeby wytoczonoby proces o oszczerstwo i p. J. Kucharzewski zeznałby pod przysięgą czy mówił tak czy nie?

Raport Nr. 14.505.

I tego stylu figurynka z polskiego „Grand Guignolu" jeszcze marzy i marzy w bezsennych nocach o tem, że teraz jeszcze teraz akurat może znów wypłynąć! Że Polska tylko nań czeka! Za to że Prusakom nie chciał za żadną cenę oddać rodzimego miasta.

O Łomżo! Łomżo ty! Łomżo! Zaiste byłabyś najnieniewdzięczniejszem grodem w wianku niewdzięcznych lechickich grodziszcz gdybyś nie postawiła na środku twej targowicy posągu największego dotychczas obywatela i syna! Kucharzewskiego Jana! wielkiego męża stanu in partibus infidelium...

(*a. n.*).

BAKCYLE KORUPCJI.

(„Moment" z 28. 1922.)

„Znany działacz i prawnik polski w prywatnej rozmowie ze mną narzekał na bardzo niezdrowy objaw.

— Pracujemy obecnie — rzekł — bardzo pilnie nad podniesieniem moralnem naszej policji. Wygłaszamy dla niej odczyty i chcemy w niej rozwinąć poczucie etyczne przy spełnianiu obowiązków służbowych. Lecz ta nasza robota napotyka na silny opór ze strony pewnej części

publiczności. W przeciągu dwóch tygodni naprzykład, wpłynęło do instancyj sądowych kilkadziesiąt procesów o „łapówki". Łapówkodawcami są sami żydzi!

Autor żydowski wyjaśnił cwemu Polakowi:

— To, że procent żydów, d-jący łapówki, jest może (!?) większy niż procent nieżydów, stanowi logiczną konsenkwencję ogólnego, niemoralnego położenia żydów.

Polak odpowiedział:

— Chcę, żebyście przyjęli fakt jako taki, bez względu na przyczyny. Przyczyny wchodzą w zakres prawodawstwa krajowego. Odpowiadam panu, że żydzi dają łapówkę i przeszkadzają przeto w podniesieniu moralnem naszej policji.

Jest to suchy fakt".

LORD HALDANE.

Nacjonalistyczno-sjonistyczny „Nasz Przegląd" z dnia 2 lutego 1924 r. pisał o obecnym ministrze:

„Książę (??? Skąd książę? Od kiedy? Żydy go mianowały księciem syonu? P. R.) Haldane, lord kanclerz, znany jest ze swego serdecznego stosunku również do żydów nie angielskich. Jest on jednym z głównych zwolenników angielskich teorji Einsteina, o której nawet napisał dzieło".

Tymczasem tenże lord Haldane 20 marca r. 1923 zaklinał swoich kolegów w Izbie Lordów, by nie wierzyli w istnienie niebezpieczeństwa niemieckiego; sam się o tem właśnie „na miejscu" przekonał; zaręczał, że Niemcy nie są zdolne do wybudowania floty, wystawienia armji i do wyekwipowania samolotów, aby niepokoić Anglję. Angielskie antyjudejskie pismo „The Patriot" przypomina staruszkowi identyczne zapewnienia, dawane narodowi angielskiemu przez niego samego w latach 1911, 1912, 1913 również na podstawie informacji, zebranych na miejscu.

Nie „na miejscu" jest ten „right man" w dzisiejszym gabinecie.

NALEŻY TO ODDAĆ?

A la guerre comme a la guerre. Zapewne. Ale po wojence należałoby właściwie regulować wszystkie nieporządeczki.

Tymczasem.

W r. 1920 w miasteczku Morzeczu porucznik Lasocki, adjutant gen. Sikorskiego, z rozkazu ponoć tego generała zarekwirował u pani Krynickiej piękne meble i stare perskie dywany. Pani Krynicka po wojnie wznosiła kilkakrotnie prośbę o zwrot (także na ręce generała Osińskiego), ostatnio wznosił tę skargę brat jej p. Michałowski i jakoś nic.

Jak też tam stoi ta sprawa?

Kiedyż to pani Krynicka dostanie z powrotem swoje perskie dywany?

Możeby ten „incydent" już zlikwidować?

CO WAS... „CZEKA".

„Victoire", pismo paryskie zamieściło w r. 1920 dnia 14 Sierpnia wywiad dziennikarza Pińskera z Vigdorem Koppem przebywającym wówczas w Berlinie.

Na zapytanie Pińskera jakie jest stanowisko wielkich mas żydowskich względem Sowietów odpowiedział Vigdor Kopp:

— Burżuje żydowscy—toż to najzaciętsi nasi wrogowie.

„Czy pan wie, że, kiedyśmy rozpoczęli nacjonalizację handlu, kupcy rosyjscy poddali się niezwłocznie naszym rozporządzeniom, ale zupełnie inaczej było z żydami. Próbowali oni ze wszystkich sił sprze-

ciwić się naszym rozporządzeniom, nie chcieli iść na wieś, ale próbowali w dalszym ciągu *prowadzić handel potajemny*. Byli często bardzo aresztowani *za sabotaż i spekulację*. Nie można jednak było trzymać w więzieniu całej ludności żydowskiej miast, której jedyną winą było to, że chciała żyć. Często jesteśmy w trudnej sytuacji, nie wiedząc, jak sobie poradzić z żywiołem żydowskim. *Nie wiemy co robić z setkami tysięcy faktorów i handlarzy żydowskich*, nie mających żadnego innego fachu. Walka z burżuazją żydowską jest rzeczywiście trudna; jest ona dla nas największem niebezpieczeństwem w naszej walce z kontrrewolucją rosyjską, pomimo nawet, że kontrrewolucjoniści urządzają pogromy żydowskie.

Konstatujemy z zadziwieniem, *że pogromy wywierają bardzo mały wpływ na burżuazję żydowską*, która pomimo wszystko nie chce przejść do naszego obozu".

BANKI.

(P. St. Skonieczny dyrektor Związku Banków w wywiadzie z „Expressem Porannym).

Najczęściej zarzuca im się nadmierne procenty i szalone prowizje, nie bierze się jednak tego pod uwagę, że te procenty i te prowizje są tylko asekuracją przed spadkiem marki.

Rząd przecież trzyma się tej samej taktyki, skoro ma zamiar udzielać t. zw. „kredytów zwaloryzowanych". Twierdzę, że banki poważne, których zadaniem jest zasilanie przemysłu, oraz dyskonto weksli, przechodzą obecnie bardzo ciężki moment. Zastanówmy się nad tem nieco dokładniej. Skądże dziś banki mają czerpać swój kapitał obrotowy.

Pierwsze źródło to wkłady szerokiej publiczności. W obecnej chwili jednak w bankach ludzie umieszczają tę gotówkę, której nie chcą trzymać w kasie. Pieniędzmi takiemi obracać nie można, gdyż w każdej chwili właściciele mogą ich zażądać. Drugie źródło to wkłady i kredyty zagraniczne korespondentów zagranicznych. Ale i te kapitały zmniejszyły się znacznie skoro ministerjum skarbu chcąc uniknąć blankowania marki polskiej zażądało zamknięcia rachunków korespondentów zagranicznych i przeniesienia sald do P. K. K. P. W każdym razie były to sumy miljardowe.

Trzecia pozycja to redyskonto weksli w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. W ogólnym jednak obrocie jest zaledwie drobna część. Z tego wszystkiego wynika, że poważne banki tylko przy stabilizacji marki mogą rozpocząć należytą działalność. Wtedy bowiem otrzymają wkłady i będą posiadały potrzebny kapitał. To przecież bardzo proste. Kiedy dolar trzymał się przez. pół roku na wysokości 3.000 mkp. wartość wkładów w bankach wzrosła o sto procent. Banki stawały się coraz mocniejsze. Obecnie zaś pomagają przemysłowi w minimalnym stopniu.

Pren. kwart. **3.600.000.** Zagranicą kwart. **6.000.000.**

Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 złp.** Konto cz. w P. K. O. № 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.

Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.